

Metoda leczenia czy sekta?

Autor: stm - 03/02/2011 15:46

Metoda leczenia czy sekta?

Na terenie Śląska, w Bielsku-Białej, Krakowie i innych miastach Polski od kilku już lat organizowane są seminaria, kursy i inicjacje w nową metodę leczenia o egzotycznie brzmiącej nazwie Reiki. Zdarza się, że na ogłoszeniu pojawia się informacja, iż przybędzie także Wielki Mistrz Reiki, s. Mariusza Bugaj. Wiele osób płaci duże pieniądze za kilka minut wtajemniczenia w „cudowną” metodę leczenia siebie i innych. Reiki interesują się także osoby wierzące i zaangażowane w życie Kościoła. Bywa i tak, że przyjmują ją duchowni, a miejscem praktykowania są pomieszczenia przykościelne. Wiele osób w dobrej wierze zaangażowało się w coś, co wydawało im się dobre i służące człowiekowi.

Na terenie Śląska, w Bielsku-Białej, Krakowie i innych miastach Polski od kilku już lat organizowane są seminaria, kursy i inicjacje w nową metodę leczenia o egzotycznie brzmiącej nazwie Reiki. Zdarza się, że na ogłoszeniu pojawia się informacja, iż przybędzie także Wielki Mistrz Reiki, s. Mariusza Bugaj. Wiele osób płaci duże pieniądze za kilka minut wtajemniczenia w „cudowną” metodę leczenia siebie i innych. Reiki interesują się także osoby wierzące i zaangażowane w życie Kościoła. Bywa i tak, że przyjmują ją duchowni, a miejscem praktykowania są pomieszczenia przykościelne. Wiele osób w dobrej wierze zaangażowało się w coś, co wydawało im się dobre i służące człowiekowi.

Tymczasem Reiki jest ruchem religijno-uzdrowicielskim, w który katolik nie może się angażować. Taką opinię wydało zgodnie i niezależnie od siebie trzech teologów z różnych ośrodków naukowych w Polsce, zapytanych przez zainteresowanego tą sprawą biskupa. Teolog, a równocześnie znawca religii niechrześcijańskich pisze: „Można z całą pewnością stwierdzić, że nie da się pogodzić doktryny i praktyki Reiki z wiarą katolicką”.

Pewne osoby mocno zaangażowane w ten ruch pytały, czy nie można traktować Reiki jedynie jako metody leczenia, odcinając się od poglądów religijnych jej twórców. Innymi słowy, chciały pozostawać w Kościele katolickim i równocześnie uzdrawiać metodą Reiki. Odpowiedź teologa wobec tak postawionego pytania była także negatywna, ponieważ w rzeczywistości praktyka i doktryna Reiki stanowią jedno. Uzdrawianie przez dotyk stanowi realizację doktryny, a sam gest dotykania związany jest w tej praktyce w sposób istotny z odwoływaniem się do sił okultystycznych, czego nie da się pogodzić z wiarą katolicką.

Wierzący i należący do Kościoła powinni zaufać opinii osób kompetentnych i odpowiedzialnych za prawdę w Kościele. W tym miejscu trzeba przypomnieć, że o tym, czy ktoś rzeczywiście należy do Kościoła i może określać się jako katolik, decyduje nie tyle jego deklaracja, ile dzielenie tej samej wiary, co biskupi pozostający w jedności z papieżem oraz posłuszeństwo wobec przełożonych Kościoła. Dla człowieka, który autentycznie wierzy, autorytetem w sprawach wiary i życia jest Pismo Święte i nauczanie Kościoła. W sytuacji niejasności zwraca się on o wyjaśnienie do osób upoważnionych przez

Kościół do wydawania orzeczeń w takich sprawach."

Jak można zdefiniować Reiki? Z punktu widzenia pewnej systematyki można mówić o jednym z nowych ruchów uzdrowicielskich czy sekt terapeutycznych. Ruch ten pochodzi z Japonii, gdzie w ciągu ostatnich stu lat pojawiło się ok. 350 nowych ruchów religijnych i sekt. W tym swoistym ruchu, czy jak kto woli „metodzie”, zasadnicze znaczenie ma uzyskanie umiejętności poprawienia swojego zdrowia oraz uzdrawiania innych. Sposobem na to jest przejście przez tzw. seminarium Reiki lub poddanie się komuś, kto przeżył inicjację I lub II stopnia.

Z punktu widzenia religijnego mamy do czynienia z jedną z form magii. Przemawia za tym obrzęd wtajemniczenia (inicjacja), w którym adept otrzymuje tajemne znaki, które mają być zakodowane w podświadomości oraz zapamiętane. Tym bardziej na magię wskazuje postawa, jaka jest przyjmowana przez uzdrawiających, a także poddających się leczeniu. Jest to postawa magiczna. Polega ona na tym, że człowiek za wszelką cenę pragnie posiadać władzę nad mocą lub mocami, którymi mógłby dysponować. Taka postawa nie jest chrześcijańska. Kto bowiem wierzy, że Bóg jest prawdziwym Panem naszego życia, przyjmuje postawę wiary wobec Boga i uległości wobec Jego zamiarów. Taka postawa wyraża się w tym, że w sytuacji cierpienia i choroby chrześcijanin w pierwszym pytaniu o wolę Boga. Nie stawia więc pytania: Dlaczego mnie to akurat spotkało? Pyta natomiast: Jakie to ma znaczenie dla mnie i czego Bóg ode mnie w tej nowej sytuacji oczekuje? Taka postawa nie wyklucza oczywiście modlitwy o zdrowie. Ale w modlitwie o zdrowie chrześcijanin, za Chrystusem modlącym się w Ogrodzie Oliwnym, dodaje: Ale nie moja, ale Twoja wola niech się stanie (Łk 22,42).

Samo pragnienie bycia zdrowym i silnym jest zasadniczo dobre, bo Bóg chce, abyśmy byli zdrowi i skutecznie podejmowali nasze zadania życiowe. Jednak zdrowie samo nie może stać się czymś najważniejszym w naszym życiu, nie może stać się bożkiem. To dobre pragnienie bycia zdrowym wyraża się w higienie, wypoczynku, unikaniu tego, co szkodzi, w korzystaniu z różnych form leczenia i podtrzymywania dobrej kondycji. Przy osiąganiu dobrego celu, jakim jest zdrowie, nie można jednak używać środków niedozwolonych, złych. Takim złym środkiem byłoby w skrajnej postaci np. zabicie, okaleczenie czy skrzywdzenie innego człowieka po to, aby być zdrowym. Nie można stosować takich metod, które sprzeciwiają się Bogu i przez które popełnia się grzech.

Dlaczego wierzący katolik i chrześcijanin nie powinien angażować się w działalność Reiki? Zaczniemy od faktów zewnętrznych, bardzo niepokojących. Z działalnością Reiki związanych jest szereg kłamstw i nadużyć. Zacznę od bardzo bulwersującego. Dla uspokojenia wątpliwości katolików, którzy wchodzi w Reiki, rozpowszechnia się sfałszowane błogosławieństwo papieskie dla s. Mariuszy Bugaj.

Faktycznie w Rzymie wydano błogosławieństwo o następującej treści: „Ojciec Święty Jan Paweł II udziela całym sercem Apostolskiego Błogosławieństwa S. Mariuszy Jadwidze Bugaj wzywając obfitości łask Bożych”. Taką treść potwierdza zapytywana w tej sprawie Stolica Apostolska. Ktoś na tak sformułowanym tekście dopisał nad nazwiskiem s. Mariuszy Bugaj - „Wielkiemu Mistrzowi Reiki”, zaś pod nazwiskiem - „jej uczniom i potrzebującym pomocy”. Nie wiadomo, kto tego dokonał, ale siostra powołuje się na to błogosławieństwo, odbierając je jako aprobatę dla swojej

działalności. Tymczasem gdyby nawet komuś udało się uzyskać błogosławieństwo papieskie o tak poszerzonej treści, to i tak nie można by się powoływać na nie w taki sposób, jak czyni się to w Reiki, bowiem błogosławieństwo udzielone przez Papieża jakiejś osobie lub dziełu nie oznacza, że Ojciec Święty w całości akceptuje dane postępowanie.

Także Sekretarz Generalny Episkopatu Polski bp T. Pieronek jest przywoływany jako ten, który nie miał zastrzeżeń wobec działalności siostry. Jest to również nieprawdą. Zapytywany o zarzuty wobec siostry nie zajął w ogóle oficjalnie żadnego stanowiska, odsyłając sprawę i ocenę działalności s. Mariuszy do właściwych przełożonych.

W styczniu 1995 roku siostra złożyła deklarację, że nie będzie prowadziła szkoleń w zakresie Reiki, wydawała dyplomów ze swoim podpisem, uczestniczyła w spotkaniach uzdrowicielskich, udzielała wywiadów i pisała na tematy Reiki. Jeżeli od tego czasu pojawiają się zapowiedzi przybycia siostry na kolejne spotkania, mamy do czynienia albo z niedotrzymaniem zobowiązania przez s. Mariuszę, albo z kolejną manipulacją wobec niej.

Jak już wskazywałem, Reiki jest systemem religijnym i uzdrowicielskim (mówiąc dosadniej "sektą"), którego nie da się pogodzić z wiarą katolicką. Ponieważ w Polsce ogromną większość stanowią katolicy (w dużej części jednak słabo uformowani religijnie), więc usiłuje się dla nich uczynić z Reiki bądź samą metodę leczenia, bądź ruch bardzo zbliżony ideowo do chrześcijaństwa. Temu celowi służą modlitwy chrześcijańskie i pouczenia o cierpieniu, ale przede wszystkim sama obecność i zaangażowanie w ruch siostry zakonnej. Temu celowi służyło ukazanie się w 1993 r. w piśmie "Nieznany Świat" wywiadu z s. Mariuszą, którego treść poszerzono bez jej zgody. Mimo interwencji nie wydrukowano żadnego sprostowania - tłumaczyła przełożona s. Mariuszy. S. Mariusza miała być także autorką książki na temat Reiki. Piszę o autorstwie siostry w trybie warunkowym, ponieważ nie mogę zrozumieć, jak prosta siostra, która ma trudności z poprawnym zapisem tekstu o objętości jednej strony, mogła być autorką całej książki, napisanej bardzo dobrze. Faktem jest jednak, że na stronie tytułowej widnieje jej imię i nazwisko wraz z określeniem "siostra", zapisanym całym słowem (nie poprzestano na skrócie "s" przed imieniem).

Książka s. Mariuszy Bugaj pod tytułem "Reiki Usui Shiki Ryoho" ukazała się w roku 1992 r.¹ bez wymaganej w takich sytuacjach zgody właściwych przełożonych. W książce tej znajdują się stwierdzenia podważające ważne prawdy wiary: m.in. Jezus jest jedynie jednym z wybitnych twórców religii, a uzdrowienia dokonane przez Niego miały miejsce dzięki posiadaniu przez Niego umiejętności leczenia. Tę "umiejętność" może osiąść adept Reiki. Jezus bowiem swojej "metody" uzdrawiania nie przekazał Apostołom ani Kościołowi, ale "odkrył" ją w XIX wieku tajemniczy duchowny z Japonii. S. Mariusza pisze: "[dr Usui - przypis P. R.] usilnie próbował odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób Jezus i Jego uczniowie czynili cuda. Niestety, na takie pytanie nauki teologiczne nie dają odpowiedzi wprost. Po głębokim zastanowieniu dr Usui postanowił sięgnąć do tradycji buddyjskich..."². Wreszcie w jednym z buddyjskich klasztorów znalazł księgę, która "zawierała zapomniane znaki, słowa oraz symbole, którymi posługiwał się Budda"³. Siostra przyjmuje więc system religijny związany z buddyzmem. Pierwsze wydanie tej książki, które zostało już wyczerpane, wprowadziło i wprowadza w błąd wielu wierzących. Jak dotąd nie pojawiło się

najmniejsze odwołanie stwierdzeń w niej zawartych, więc wiele osób sądzi, że siostra nadal podtrzymuje swoje poglądy. Człowiek po II stopniu Reiki pokazuje wszystkim zdjęcie z podpisem na odwrocie: „Reiki”; S. Mariusza, 20 XI 1993 r. Na zdjęciu jest ołtarzyk (s. Mariuszy!), na którym pod palmą znajduje się obraz przypominający twarz Jezusa „z całunu” (używany także w innych orientalnych ruchach). Obok na ołtarzyku stoją dwie świece oraz trzy wizerunki jakichś mistrzów (?) odzianych w sposób orientalny. Taki „ołtarzyk” kojarzy się jednoznacznie z synkretyzmem religijnym. Jezus Chrystus zostaje postawiony pomiędzy innymi bogami i wraz z nimi odbiera cześć. Siostra w swojej książce bezkrytycznie powtarza twierdzenia zawarte w książce pt. „Uzdrawiająca energia Reiki”; Jana Peterko⁴, drugiego obok niej Wielkiego Mistrza Reiki w Polsce. Peterko jednoznacznie sytuuje Reiki wśród ruchów synkretystycznych, a więc łączących elementy różnych religii i praktyk. Przyjmuje reinkarnację, zachęca do Medytacji Transcendentalnej. Duch Święty zostaje sprowadzony do roli energii, którą można przekazywać innym przez gesty magiczne. Prawdopodobnie z tego powodu pojawiają się w grupach Odnowy w Duchu Świętym osoby po inicjacji Reiki. Jedną z nich wyznała wprost, że przez udział w seminarium Odnowy chciałaby, żeby Duch Święty udoskonalił w niej metodę uzdrawiania Reiki. Obok zastrzeżeń teologicznych, dotąd przeze mnie przedstawionych, chcę dodać kilka innego rodzaju.

Po pierwsze, dostrzega się u wielu poddających się Reiki negatywne skutki w różnych sferach życia, szczególnie w sferze psychicznej (zaburzenia tak głębokie, że wymagające leczenia psychiatrycznego) i moralnej (objawiające się niedostrzeganiem grzechu w jednoznacznej pod tym względem sytuacji).

Po drugie, zastanawiają zastrzeżenia, jakie znaleźć można w swoistym kodeksie etycznym Reiki, zwłaszcza w pkt. 2 i 7. Pkt. 2. głosi: „Nie wykorzystam mojej pozycji jako Mistrz Reiki do nawiązania intymnych kontaktów seksualnych z moimi uczniami lub potrzebującymi.” Pkt. 7 „Cenię moje kontakty z siłą większą niż moja, uznaję, że uzdrowienie jest czymś, co mogę dać sobie i mogę się uczyć z tej mocy, ale nigdy nie mogę jej skontrolować.” Ponadto niepokoić musi, że człowiek, który przeszedł inicjację II stopnia, ma możliwości oddziaływania mentalnego. Jan Peterko przestrzega przed dokonywaniem zmian w ten sposób u osoby wbrew jej woli, jest więc możliwe oddziaływanie na sferę psychiczną człowieka bez jego zgody. Pojawia się pytanie, kto bierze odpowiedzialność za ludzi, którym przekazuje się możliwości takiego oddziaływania. Kto rozsądny decyduje się świadomie na takie możliwości penetrowania przez innych swojego wnętrza?

Zdaję sobie sprawę, że mogą być różne powody przyjęcia Reiki, niekiedy nawet bardzo szlachetne, bądź wynikające z wyczerpania innych możliwości leczenia. Trzeba jednak żyć w prawdzie i nie ulegać złudzeniom, choćby najbardziej pojętnym. Zachęcam do spokojnego, w świetle wiary, spojrzenia na całą sprawę tak przez tych, którzy sami weszli w metodę Reiki, jak i ich bliskich i znajomych.

Ks. prof. dr hab. Roman Pindel

Źródło: Biblioteka Listowa 1997 r.

1. S. M. J. Bugaj, "Reiki. Usui Shiki Ryoho", Warszawa 1992.
2. tamże
3. tamże
4. Jan Peterko, "Uzdrawiająca energia Reiki", Centrum Usługowo-Szkoleniowe Reiki, Gliwice.

=====